

# Zamyślić się na chwilę

## O ŚWIETLE I CIEMNOŚCI

Co roku, w ciemnościach zimy i szybko zapadającym zmierzchu, cieszę się blaskiem świec. Światło w mroku może okazać się ratunkiem. Nawet najmniejsze światełko – w głębokiej samotności, tęsknocie i bólu – przynosi coś cennego: nadzieję na odnalezienie drogi, na poczucie bezpieczeństwa, na wiarę w jutro. Jezus Chrystus mówi: **„Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”** (J 8,12). Pan Jezus przychodzi jako światło i wsparcie dla zgubionych, bezradnych, cierpiących, rozczarowanych. Zaprasza Słowem: **„Pójdźcie do mnie wszyscy”**. Przywołanie w czasie świąteczno-noworocznym postaci usługującego Jezusa to inny obraz, do którego przywykliśmy o tej porze roku. Obraz adwentowego wieńca, ustrojonej choinki, ozdób świątecznych i wypieków – jest wszechobecny. Jednak właśnie w tym szczególnym okresie roku kościelnego widok usługującego Jezusa jest tak bardzo potrzebny, by nie zatracić sensu świąt i nie zagubić się w skupieniu na licznych, odwodzących od Zbawiciela czynnościach.

Usługujący Jezus najwięcej cudów dokonał w okolicy Kafarnaum, na północ od Jeziora Genezaret, w miejscowościach Chorazyn i Betsaida. Sceptyczni i kpiący z czynów Jezusa mieszkańcy tych miast prowokują Syna Bożego do wypowiedzenia gorzkich słów prawdy:

**„Biada tobie, Chorazynie, biada tobie, Betsaido!”** (Mt 11, 21). Kilka wierszy dalej Zbawiciel mówi coś zupełnie innego, obejmuje swą miłością wszystkich, którzy są spracowani i obciążeni, i w swojej bezradności i zmęczeniu przychodzą do Niego. Usługujący Jezus wówczas i dziś jest darem i wsparciem dla każdego, kto zechce Mu zaufać.

Zadaję sobie pytanie: czy jestem mieszkanką współczesnego Chorazynu i współczesnej Betsaidy? Ile we mnie braku wiary, a ile zaufania? Czy mam takich przyjaciół, jak ten sparaliżowany w Kafarnaum, których determinacja była tak wielka, że nie znajdując drogi do Jezusa otoczonego przez tłum, wchodzą na dach i spuszczają łożo z chorym do środka przed samego Zbawiciela (Mk 2,1-12)? Czy sama jestem niezawodnym przyjacielem? Mnożą się pytania dotyczące jądra duszy. Sięgam po **Psalm osobisty** młodego człowieka, który na skutek wypadku doznaje paraliżu a po dwóch latach powraca do zdrowia:

*„Sparaliżowany, niezdolny, by iść, przykuty do*



**Prawdziwa światłość,**  
**która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat**  
*łoża, zdany totalnie na innych, wyprostowuje się z trudem, oczekuje pomocy, wypatruje, kto zwróci się do niego.*

*Jestem sparaliżowany. Jak związany i niezdolny, żeby wstać i podejść do innych i odważyć się na nową drogę. Z trudem, ostatkiem sił, próbuję podnieść się i rozejrzeć: kto, co, dodaje mi sił, pomaga żyć?*

*Ale Ty jesteś tu, Panie litościwy, Ty pochylasz się cały nad sparaliżowanym, Twoja ręka ujmuje moją rękę, Twoja ręka dotyka mego czoła. Twoje światło rozbłyskuje nade mną. Twoja życzliwość, Twoja dobroć, Twoje zbawienie ogarniają, nasycają, ratują mnie, sparaliżowanego.(...) Panie, nadeszło Twoje Królestwo, Twoje panowanie jest w centrum mego życia.”*

Psalm osobisty jednego z wielu uzdrowionych przez Jezusa Chrystusa stawia mnie do pionu. „A ja?” - pyta pochylona kobieta uzdrowiona w sabbat (Łk 13,10- 17) - *Co jest we mnie skrzywione? Co zwichnięte? Co nie ma kierunku? Co ciągnie w dół? Jakie relacje tak mnie ukształtowały?”*

Jak brzmi psalm osobisty człowieka, któremu dokuczają starość, a jak tego, który cierpi na samotność, jest poraniony przez najbliższych, stracił pracę, cierpi fizycznie, psychicznie, jest rozczarowany otaczającą go rzeczywistością? Jak brzmi twój psalm? Czy mam otwarte serce na cierpliwe nawoływanie usługującego Chrystusa: **„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja dam wam ukojenie”?**

Aleksandra  
Błahut-Kowalczyk

